

9 lipca. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Iz 6, 1-8) W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana zasiadającego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafimy stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał. I wołał jeden do drugiego: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały”. Od głosu tego, który wołał, zadrgały futryny drzwi, a świątynia napelniła się dymem. I powiedziałem: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!” Wówczas przyleciał do mnie jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który szczypcami wziął z ołtarza. Dotknął nim ust moich i rzekł: „Oto dotknęło to twoich warg, twoja wina jest zmazana, zgladzony twój grzech”. I usłyszałem głos Pana mówiącego: «Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?» Odpowiedziałem: „Oto ja, pošlij mnie!”.

(Iz 6, 1-8)

W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana zasiadającego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafimy stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał. I wołał jeden do drugiego: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały”. Od głosu tego, który wołał, zadrgały futryny drzwi, a świątynia napelniła się dymem. I powiedziałem: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!” Wówczas przyleciał

do mnie jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który szczypcami wziął z ołtarza. Dotknął nim ust moich i rzekł: „Oto dotknęło to twoich warg, twoja wina jest zmazana, zglądzony twój grzech”. I usłyszałem głos Pana mówiącego: «Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?» Odpowiedziałem: „Oto ja, poślij mnie!”.

(Ps 93 (92), 1. 2 i 5)

REFREN: Pan Bóg króluje, pełen majestatu

Pan króluje, oblókł się w majestat,
Pan wdział potęgę i nią się przepasał.
Tak świat utwierdził,
że się nie zachwieje.

Twój tron niewzruszony na wieki,
istniejesz od wieków, Boże.
Świadectwa Twoje bardzo godne są wiary;
Twojemu domowi świętość przystoi
po wszystkie dni, o Panie.

(1 P 4, 14)

Błogosławieni jesteście, jeżeli złorzeczą wam z powodu imienia Chrystusa,
albowiem Duch Boży na was spoczywa

(Mt 10,24-33)

Jezus powiedział do swoich apostołów: „Uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego pana. Wystarczy uczniowi, jeśli będzie jak jego nauczyciel, a sługa jak pan jego. Jeśli pana domu przezwali Belzebubem, o ileż bardziej jego domowników tak nazwą. Więc się ich nie bójcie. Nie ma bowiem nic zakrytego, co by nie miało być wyjawione, ani nic tajemnego, o czym by się nie miano dowiedzieć. Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie jawnie, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach. Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli. Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie”.

Komentarz:

Adam Mickiewicz zauważył kiedyś przenikliwie, że są ofiary trudniejsze nawet niż wystawienie się na cierpienia, a nawet trudniejsze niż oddanie życia za sprawiedliwość i prawdę. Czymś trudniejszym niż znoszenie prześladowań fizycznych może być niekiedy znoszenie pogardy i szyderstw z powodu swojej wiary i duchowej przynależności.

Zresztą niech Mickiewicz przemówi do nas swoimi własnymi słowami: „Jest jeden rodzaj ofiary, właściwy naszej epoce, przed którym człowiek najodważniejszy, najszlachetniejszy, najbardziej stanowczy cofa się niekiedy z

przerażeniem. To ofiara naszego ja duchowego; to wystawienie naszego ja duchowego na napaść rozumów i namiętności, na nienawiść pychy i urągawisko pospólstwa”.

Co najmniej od czasów Woltera pogarda i szyderstwo są ulubionym narzędziem walki z chrześcijaństwem. Otóż warto zauważyć, że ludzie, którzy szczególnie chętnie posługują się pogardą i szyderstwem, mało są wrażliwi na argumenty rozumowe i niewiele obchodzi ich to, że ranią jakichś żywych ludzi. Dlatego zaś wiele mówią o rozumie, ale lekceważą sobie argumenty rozumowe i na nie nie reagują, bo w gruncie rzeczy nie chodzi im o prawdę, tylko o zwycięstwo ideologiczne. Natomiast łatwość, z jaką zadają ból różnym żywym ludziom, świadczy o tym, że choć nieraz wiele mówią o dobru człowieka i wspólnocie między ludźmi, to tak naprawdę ich ideologia nosi w sobie groźne załączki czegoś nieludzkiego. Wystarczy sobie przypomnieć, jak wiele szlachetnych haseł głosili komuniści i jak chętnie posługiwali się oni pogardą i szyderstwem.

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii powiada: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą”. Wchodząc w ducha tych słów, wolno nam również powiedzieć: Nie bójcie się tych, którzy sobie z was szydzą i okazują wam pogardę z powodu waszej wierności Chrystusowi i przywiązania do Kościoła. Po prostu bądźcie świadkami prawdy Chrystusowej i zachowujcie miłość bliźniego. Szyderstwo i pogarda to mgła, która szybko zniknie, zaś ostatnie słowo należy do Chrystusa.